STANISŁAW KAMIŃSKI

O UZASADNIANIU TEZ FILOZOFICZNYCH

Często podkreśla się, że w XX w. dla każdego poważnego i samodzielnie myślącego badacza praktycznie niezbędne stało się odpowiednie „wyposażenie" logiczne i metodologiczne. Tym bardziej samowiedza metodologiczna konieczna jest każdemu, kto chce odpowiedzialnie filozofować. Z jednej strony bowiem niepodobna, aby filozof-specjalista choćby najbardziej przedmiotowo nastawiony i unikający jakiejkolwiek refleksji nad nauką i metodą mógł powstrzymać się od wypowiadania uwag o charakterze metateoretycznym i metodologicznym. Z drugiej zaś strony wszechstronna i rzetelna wiedza o metodzie filozofii dlatego jest niezbędna, iż poznanie filozoficzne sprawia szczególne trudności w jego zdobywaniu i uprawomocnianiu oraz komunikowaniu. Zwłaszcza uzasadnianie tez stanowi najbardziej newralgiczny punkt w tym procesie. Nie darmo mówi się, że ani przedmiot wiedzy, ani jej cel, ani nawet sama struktura jej systemu nie stanowią tak znamiennego sprawdzianu jej naukowości, jak sposób uzasadniania w niej twierdzeń [1]. Nawiązując do wstępnego stwierdzenia trzeba dodać, iż nie chodzi przy tym o samą znajomość stosowanych metod filozofowania, ale także o zdawanie sobie sprawy z ich wartości epistemologicznej i to w porównaniu z metodami innych nauk. A wreszcie nie wolno zapominać również o tym, że tezy filozoficzne posiadają olbrzymią wagę teoretyczno-poznawczą oraz kolosalną doniosłość praktyczną. Zmusza to do tym większej troski o należyty sposób ich uzasadniania. Ma on być wynikiem gruntownych przemyśleń w oparciu o rezultaty całej — nie tylko jednego okresu czy jednej szkoły — metodologii nauk oraz odznaczać się szczególną precyzją wykonania. Już Tomasz z Akwinu w mocnych słowach przestrzegał przed przytaczaniem nieścisłych (niepoprawnie sformułowanych) argumentów dla udowodnienia ważnych przeko-

---

[1] Por. S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk,* Lublin 1961, s. 66n.

nań, choćby skądinąd na pewno prawdziwych. Narażamy się bowiem wtedy na pośmiewisko przeciwników, którzy mniemają, iż jedynie na takich argumentach opieramy swoje przekonania [2]. Jakże często jednak filozofowie zapominają o tym ostrzeżeniu i wyżej przytoczonych racjach przemawiających za potrzebą samowiedzy metodologicznej. Błąd ten wywołuje szczególnie przykre skutki wtedy, jeśli ujawnia się w kursorycznych wykładach filozofii. A w tej dziedzinie niemało jest jeszcze do zrobienia.

Niepodobna w jednym artykule zająć się dokładniej uzasadnianiem tez w rozmaitych typach filozofii. Ograniczymy się tu z góry do tzw. filozofii klasycznej czyli perypatetyckiej [3]. Ale i tak zacieśniony przedmiot rozważań posiada jeszcze nie tylko szeroki lecz także chwiejnie zdeterminowany zakres. Przeszło dwudziestowiekowy okres trwania filozofii arystotelesowskiej sprawił, że powstało wiele jej modyfikacji niekiedy różniących się dość znacznie między sobą. Nawet w łonie tzw. tomistycznego ujęcia filozofii klasycznej istnieją dziś przynajmniej dwa przeciwstawne podejścia: tzw. esencjalne i egzystencjalne. Powinno to znaleźć swoje wyraźne odbicie w sposobie uzasadniania tez. Szczupłość jednak refleksji metodologicznej w obu kierunkach nie uwyraźnia tego zazwyczaj w sposób dostatecznie widoczny. Dlatego i w poniższych rozważaniach nie będziemy zajmować się specjalnie tymi osobliwościami w tomistycznej filozofii. Ale warto zwrócić uwagę na dwa różne stanowiska co do podziału filozofii. Przeważnie wylicza się następujące jej dyscypliny: 1⁰ metafizykę ogólną zwaną też czasem ontologią; obok niej wyodrębnia się niekiedy teodyceę, czyli metafizykę Boga, traktując ją jako metafizykę specjalną (szczegółową); 2⁰ psychologię filozoficzną, coraz częściej nazywaną (przy niewielkim rozszerzeniu problematyki) antropologią filozoficzną (filozoficzna teoria człowieka i jego spraw jako czegoś różnego od świata jedynie materialnego); 3⁰ filozofię przyrody, czyli kosmologię; 4⁰ teorię

[2] Por. S. Theol. I, q. 32, a 1.

[3] Chodzi o filozofię jako wiedzę — mądrość, posiadającą własny, odrębny od nauk szczegółowych przedmiot i swoistą metodę. Filozofia ta nie ma charakteru ani uogólnienia, ani syntezy wyników nauk szczegółowych, jak zdaje się mniemać, np. Z. Poniatowski (*Lenin a naukowość filozofii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 6 (1961) 5).

poznania, która występuje również pod nazwą epistemologii; 5^0 estetykę oraz 6^0 etykę (te dwie ostatnie dziedziny łączy się czasem w innych kierunkach pod nazwą filozofii wartości lub aksjologii filozoficznej). Nierzadko jako odrębne dyscypliny wymienia się: filozofię kultury i filozofię dziejów, filozofię społeczeństwa oraz filozofię poszczególnych dyscyplin naukowych. Istnieją jednak różnice w powyższym wyliczeniu. Powoduje je ciaśniejsze lub szersze rozumienie filozofii. Jedni teoretycy filozofii pojmując ją ściślej nie chcą odróżniać metafizyki od filozofii, a co najwyżej pozwalają mówić o metafizyce ogólnej i specjalnej (najchętniej zresztą mówią w obu przypadkach o filozofii bytu). Przestrzegają też różnicy między filozofią bytu (metafizyką) a ontologią, widząc w tej ostatniej ogólną teorię raczej esencjalnie pojętego świata (a nawet jako bytu możliwego). Inni zaś, jakby szerzej rozumiejąc filozofię obok metafizyki jako ogólnej teorii bytu wyodrębniają dyscypliny filozoficzne nie będące — ściśle mówiąc — metafizyką. Różnice te w koncepcji filozofii tomistycznej, aczkolwiek może ze szkodą dla dokładności charakterystyki uzasadniania filozoficznego oraz uniwersalności rozwiązań, w zasadzie pominiemy. Nie w tym sensie, że nie mają one wpływu na wynik naszych rozważań lecz dlatego, iż zwróci się uwagę przede wszystkim na uzasadnianie w filozofii bytu. Zresztą, nie tylko rozmaitość ujęć filozofii scholastycznej ale również wiele niedopowiedzeń, skostniałych formułek, sformułowań rozumianych nie dość jasno i wyraźnie a przy tym wszystkim szczupłość refleksji metodologicznej nie pozwalają na zrelatywizowaną i szczegółową analizę oraz charakterystykę uzasadniania tez filozoficznych i to w ramach jednego artykułu. Dlatego poniższe uwagi będą raczej ogólne — a może i ogólnikowe — oraz dyskusyjnie i szkicowo przynajmniej wyjaśniające charakter tego uzasadniania w porównaniu z typami operacji systematyzacyjno-dowodowych, przyjętych we współczesnej metodologii nauk. Wydaje się, że nawet takie skromne cele warto sobie postawić, bo nie są mi znane monografie, które by te zadania już *ex professo* zrealizowały. Wprawdzie w ostatnich latach ukazało się kilka osobnych prac o me-

todzie metafizyki [4], ale wszystkie one zajmują się problematyką nie tyle metodologiczną co epistemologiczno-psychologiczną związaną z uprawianiem filozofii. Jeśli zaś chodzi o samą sprawę uzasadniania filozoficznego, to najczęściej jeszcze dyskutuje się zagadnienia bądź tradycyjne, bądź nie wchodzące w specyfikę filozofii tomistycznej [5]. Pewne ciekawe — jak się zdaje — uwagi można chyba tylko znaleźć w niektórych artykułach, zwłaszcza dotyczących dowodów istnienia Boga. Wykorzystano je w niniejszych rozważaniach, jak też określenia, spostrzeżenia i wyjaśnienia porozrzucane po różnych wstępach do całej filozofii i poszczególnych jej dyscyplin [6].

Obok teorii uzasadniania wzięto również pod uwagę jego praktykę zawartą w kursorycznych wykładach metodą scholastyczną filozofii tomistycznej. W tych bowiem najwyraźniej uwidaczniają się sposoby operacji uzasadniających. Okazuje się jednak, że teoria i praktyka dowodzenia nie zawsze zgadzają się ze sobą. Pomijając ogólny problem determinacji ich wzajemnego stosunku będziemy raczej godzić podane reguły faktycznego postępowania i praktykę z zasadami płynącymi z perypatetyckiej koncepcji filozofii a nie odwrotnie. Wydaje się bowiem, że operacje dowodowe w podręcznikach scholastycznych uległy pew-

---

[4] N. Balthasar, *La méthode en métaphysique*, Louvain 1943, s. 223; L. Gilson, *Méthode et métaphysique selon Franz Brentano*, Paris 1955, s. 286; R. J. Henle, *Methods in Metaphysics*, St. Louis 1950, s. 73; J. Hessen, *Die Methode der Metaphysik*, Bonn-Berlin 1955², s. 64.

[5] Uzasadnianie w filozofii osobno omawiają: B. Kasm, *Idée de preuve en métaphysique*, Paris 1959; H. W. Johnstone, *Philosophy and Argument*, Pittsburgh 1959 i Ch. Perelman - L. Olbrechts-Tyteca, *Rhétorique et philosophie*, Paris 1952. Pierwsza z tych pozycji zasługuje na wzmiankę jedynie ze względu na swój tytuł. Druga zaś bada wprawdzie rolę uzasadniania w filozofii uznając jego odrębność zarówno od argumentacji formalnej jak i retorycznej, ale nie wchodzi w specyfikę dowodów występujących w filozofii tomistycznej. Ostatnia książka wreszcie dotyczy tylko argumentacji retorycznej w filozofii. Z artykułów warto wspomnieć następujące: J. F. Anderson, *On Demonstration in Thomistic Metaphysics*, „The New Scholasticism", 32 (1958) 476—94; F. R. Barbo, *La struttura logica della prima via per provare l'esistenza di Dio*, „Rivista di fil. neo-scol.", 52 (1960) 241—318; J. Bendiek, *Zur logischen Struktur der Gottesbeweise*, „Franz. Studien", 38 (1956) 1—38 i 296—321; C. Frankel, *On the Nature of Proof in Philosophy*, „Revue intern. de philos.", 8 (1954) 109—123; G. Ryle, *Philosophical Arguments*, W: *Logical Positivism*, ed. Ayer, Glencoe 1959; s. 327—344 i J. Pétrin, *Les modes de dire „per se" et la démonstration*, „Rev. Univ. Ottava", 21 (1951) 173—92.

[6] Niestety w niektórych wstępach, jak np. Gredta, Hugona, Boyera o metodzie nię mówi się wcale albo prawie wcale.

nemu zmanierowaniu na skutek nie dość świadomego i pieczołowitego odróżniania metody systematycznej od metody dydaktycznej oraz ścisłego braku przestrzegania ich właściwej roli w wykładzie. Sprawę pogarsza uporczywe niemal niewykorzystywanie w wykładach wyników współczesnej logiki, a nawet czasem również rozważań metodologicznych Arystotelesa i Tomasza z Akwinu.

Na przestrzeni wieków wykrystalizowały się w naukach dwie zasadniczo różne, fundamentalne metody postępowania dowodowo - systematyzacyjnego: dedukcyjna i indukcyjna. Nie trzeba dodawać, że jedna i druga występuje w wielu modyfikacjach: 1⁰ dostosowanych do rozmaitych typów nauk i etapów ich rozwoju oraz 2⁰ uzależnionych określonymi poglądami w teorii poznania. Trudno jest więc scharakteryzować je bezwzględnie i uniwersalnie a zarazem dokładnie. Przypomnijmy sprawy najpotrzebniejsze w dalszych rozważaniach.

Uzasadnianie jako wskazywanie racji i powodów względnie motywów racjonalnych dla asercji jakiegoś zdania (zarówno twierdzenia jak i reguły) może mieć w naukach dedukcyjnych dość ścisłą definicję o charakterze syntaktycznym czy semantycznym. Natomiast dla nauk indukcyjnych choć podaje się kryteria weryfikacji, to właściwie daje się jedynie określenie dyrektywalne typu nie tyle teoretycznego, co pragmatycystycznego (opartego o podstawy działalności badawczej i życiowej) lub nawet socjologicznego (przez odwołanie się do powszechnej praktyki uczonych czy zwyczaju społecznego w sprawie tego, jakie uznaje się za dopuszczalne uzasadnianie).

Uzasadnianie dedukcyjne występuje zasadniczo w dwojakiej postaci: jako absolutne i zrelatywizowane. W pierwszym przypadku uzasadnia się jakieś zdanie w pewnym języku, jeśli czysto semiotycznie okazuje się, że jest ono w tym języku analityczne. Uzasadnia się zaś względnie (ze względu na określone przesłanki i stopień ich uzasadnienia już niededukcyjnego) jakieś zdanie pewnego języka, gdy wyprowadza się je w tymże języku według reguł ogólnologicznych z wymienionych przesłanek. Prościej mówiąc, w ten sposób uzasadnia się pewne zdanie, skoro wskazuje się przyjęte już inne zdania, z których daje się ono niezawodnie (logicznie) wywnioskować. W dedukcji uzasadnianie samych

układów aksjomatów dla poszczególnych dyscyplin, jeśli te są rozstrzygalne, nie stanowi problemu, bo cały zbiór tez jest dany. Natomiast w teoriach nierozstrzygalnych uzasadnia się (niektórzy wolą mówić — usprawiedliwia się) aksjomaty, jeśli przytacza się motywy przede wszystkim o charakterze pragmatycznym i ekonomiczno-estetycznym. Okazuje się ich formalną poprawność oraz przydatność do charakterystyki intuicyjnie danego modelu czy zbioru modelów, do udowodnienia ciekawych tez. Decyduje o ich przyjęciu to, że posiadają łatwo intuicyjnie uchwytną treść a zarazem ogólną, ale też niemałą rolę odgrywają względy prostoty, wygody i elegancji układu aksjomatów [7].

Uzasadnianie w naukach indukcyjnych (empirycznych) wplata się w złożony proces wiedzotwórczy, który ma charakter cykliczny [8]. Od świata faktów zaobserwowanych (wedle różnych metod technicznych i technologicznych) przechodzi się myślowo, korzystając z pomocy semiotyki (przy ustalaniu aparatury pojęciowej), logiki (co do przyjętych schematów rozumowania i powiązania tez) i matematyki (przy ujęciach ilościowych) do twierdzeń i zasad teoretycznych czy też — częściej (głównie dzięki inwencji twórczej) — do wszelkiego typu hipotez. Następnie z tych wszystkich otrzymanych zdań dedukuje się dotyczące zjawisk przewidywania (ogólniej — wszelkie konsekwencje szczegółowe), które podlegają rozstrzyganiu (weryfikacji lub falsyfikacji) w świecie faktów. W ten sposób fakty stają się ponownie przedmiotem rozmaitych obserwacji ale już kierowanych odpowiednimi inspiracjami pochodzącymi z konstruowanej teorii. Uzasadnianie zachodzi w tym drugim etapie cyklu, a dokładniej mówiąc utożsamia się ostatecznie z weryfikacją (potwierdzaniem) empiryczną, której reguły ustala się w dużej zależności od poglądów teoriopoznawczych, przeważnie jednak wedle kryteriów pragmatycznych. Sprawdzanie to ma charakter nie tyle zwykłego potwierdzania konsekwencji teorii przez fakty, ile okazywania

---

[7] W charakterystyce uzasadniania dedukcyjnego starałem się wykorzystać również uwagi, jakie poczyniono na Konferencji logików w Jabłonnie w dniach 25—29 IV 1961.

[8] Por. np. J. G. Kemeny, *A Philosopher Looks at Science*, Princeton 1959, s. 85—6 oraz C. J. Ducasse, *Philosophy as a Science*, New York 1941, s. 119.

w bardzo zresztą pomysłowy sposób, iż nie ma w świecie przypadków, które by obalały uzasadniane zdanie teorii [9].

Stawiamy teraz pytanie, czy któryś z opisanych dwóch rodzajów uzasadniania bywa wyłącznie stosowany lub może być stosowany w filozofii? Odpowiedź w obu przypadkach wydaje się być bezwzględnie negatywna. Faktycznie w filozofii klasycznej nie uzasadnia się tezy na drodze jej weryfikacji (we współczesnym sensie tego terminu), czy to w formie potwierdzania, czy nawet wykazywania warunków jej empirycznej nieobalalności. Jest to zupełnie zrozumiałe. Filozof nie może posługiwać się tego rodzaju weryfikacją jako jedynym sposobem uzasadniania. Poza nielicznymi wyjątkami byłaby zbyt słabym sprawdzianem wartości poznawczych twierdzenia filozoficznego. Doprowadza ona bowiem tylko do mniej lub bardziej określonego stopnia prawdopodobieństwa tezy, a nie gwarantuje jej konieczności. Tymczasem twierdzenia filozofii klasycznej mają być nie tylko rzeczowe lecz również ogólne i zarazem konieczne. Możliwość takich zdań w nauce stanowi osobny problem. Dla pozytywnego jego rozwiązania ważne jest to, iż przecząca odpowiedź jest koniecznie uwarunkowana dogmatycznym założeniem: 1⁰ dychotomicznego podziału wszystkich zdań naukowych na analityczne i syntetyczne, 2⁰ dyskursywności zabiegów dowodowo opierających zdanie ogólne na doświadczeniu, 3⁰ samej możliwości empirycznego rozstrzygnięcia w stosunku do poszczególnego wyizolowanego z systemu zdania [10]. Zresztą istnieją poważne racje do przypuszczenia, że w dziedzinie rzeczowego poznania o wysokim stopniu abstrakcyjności przedstawiana zazwyczaj metoda sprawdzalności empirycznej nie wystarczy do uprawomocnienia wszystkich tez nauki [11].

Bardziej skomplikowanie przedstawia się problem stosowal-

---

[9] Wielu metodologów, jak np. K. Popper, głosi antyindukcjonizm, który można rozumieć w tym sensie, że nie w uogólnianiu i potwierdzaniu empirycznym leży istota procedury naukotwórczej, lecz w tworzeniu ogólnych hipotez i okazywaniu (występuje tu przeważnie dedukcja) warunków ich nieobalalności empirycznej.

[10] Por. S. Kamiński, *O ostatecznych przesłankach w filozofii bytu*, „Roczniki Filozoficzne", VII (1959), z. 1, s. 53n.

[11] Jeden z czołowych teoretyków sprawdzalności empirycznej H. Mehlberg, nawet przy swym szerokim (pod pewnym względem) rozumieniu weryfikacji, nie zdaje się przypisywać jej stosowalności do wszystkich zdań naukowych (*The Rich of Science*, Toronto 1958, cz. III).

ności w filozofii uzasadniania dedukcyjnego. Praktyka scholastyczna sugerowałaby, że metodą uzasadniania tez filozoficznych jest dedukcja, przynajmniej w tradycyjnym jej rozumieniu. Przy pomocy sylogizmów bowiem wprowadza się najczęściej do systemu prawie wszelkie twierdzenia, nie wyłączając tez metafizyki ogólnej. Nadto i niektóre wypowiedzi teoretyczne insynuują niedwuznacznie, iż przy uzasadnianiu twierdzeń w filozofii posługujemy się rozumowaniem dedukcyjnym. Oto np. słowa z pewnego podręcznika metafizyki: „Wprawdzie podstawowe pojęcia ontologiczne... osiągamy analizując nasze codzienne doświadczenie; pełne jednak uzasadnienie otrzymują te pojęcia dopiero przez dedukcyjne dowody aprioryczne...“ [12] Trzeba już tu zaznaczyć, że wypowiedź ta ze względu na swą nieścisłość nie jest jasna. Przecież uzasadnia się nie pojęcia lecz twierdzenia. Następnie, jeśli wszystkie zdania uzasadnia się dedukcyjnie (o wyjątkach nie ma mowy ani w tekście, ani w kontekście), to powstanie *regressus in infinitum*, przed czym niejednokrotnie przestrzegał już Arystoteles i Tomasz z Akwinu [13]. Nadto skoro zdania otrzymują pełne uzasadnienie dopiero przez dedukcyjne dowody aprioryczne, to czy zbiór tych zdań nie będzie stanowił dyscypliny hipotetyczno-dedukcyjnej czysto formalnej zamiast nauki realnej? Występuje tu wreszcie błąd niedookreślenia prawomocności proponowanego zabiegu dowodowego, a to ze względu na jego specyficzność w stosunku do zwykle używanych współcześnie w nauce operacji uzasadniających.

Nie wchodząc w bardziej szczegółowe dyskusje zarówno co do praktyki, jak i teorii scholastycznego uzasadniania, istnieją przekonywające racje do mniemania, że niewiele tylko tez filozoficznych posiada oraz może posiadać dowody formalno-dedukcyjne, tzn. takie, o jakich mówi się we współczesnej metodologii dyscyplin dedukcyjnych. Na ogół faktyczne uzasadnienia mają tylko pozory dedukcyjności. Dzieje się tak dlatego, iż 1⁰ w prawie każdym tzw. dowodzie używa się niedowodzonej definicji nieredukcyjnej jako przesłanki (a filozofia nie ma być systemem hipotetycznym) oraz uzasadnia się przy pomocy przekładu na

[12] St. A d a m c z y k, *Metafizyka ogólna*, Lublin 1960, s. 12.

[13] Zob. np. An. Post. I, 3, 19 i 22; Met. III, 2 i IV, 4. In I An. Post. lect. 7, 31 i 35 oraz In Met. III, lect. 5 i IV, lect. 6; In Boeth. De Trinit. VI, 6.

inny równoległy język filozoficzny [14], 2⁰ w bardzo wielu przypadkach zasady związków zakresowych nie stanowią wystarczającej podstawy dla przeprowadzenia niezawodnych operacji uzasadniających [15], 3⁰ posługiwanie się definicjami eliminacyjnymi i przyporządkowującymi przy redukcyjnych dowodach filozoficznych zakłada tezy o analogiczności z jednej strony przedmiotów i ich czynników metafizycznych, a z drugiej przedmiotów języka niefilozoficznego oraz konwencjonalne przyporządkowania terminologiczne, a to wszystko nie może być dostateczną podstawą dla przeprowadzenia formalnej dedukcji; uzasadnianie twierdzeń nawet na podstawie aksjomatów przyjętych na innej drodze winno odbywać się wedle reguł ogólnologicznych [16].

Nie można więc nazwać dedukcyjnymi większości faktycznie przeprowadzanych uzasadnień filozoficznych. Wydaje się, że powodem tego nie jest sam uzasadniający lecz natura filozofii, a w szczególności jej przedmiot i cel, bo te wyznaczają metodę uzasadniania oraz natura logiki współczesnej, która nie nadaje się do adekwatnego ujęcia operacji uzasadniających w bogatszych teoriach. Dedukcyjne uzasadnianie absolutne bierze pod uwagę ostatecznie jedynie formę zdań (jeśli treść to w związku i o tyle, o ile jest przy pomocy definicji redukowalna do formy). Jest po prostu tzw. analizą logiczną. Mówiąc inaczej — gdy okazujemy tam analityczność zdania bierzemy pod uwagę wyłącznie element językowy wyrażeń, czyli to, że taki a taki jest ich sens (formalny lub intuicyjny, ale w tym drugim przypadku o tyle, o ile jest w jakiś sposób sprowadzany do pierwszego) a nie rzeczowy, czyli to, że takie a takie są fakty przez nie opisane [17]. Stąd dedukcyjne uzasadnianie absolutne jest stosowalne w dyscyplinach formalnych. Filozofia klasyczna zaś ma być nauką realną. Nie wolno w niej ograniczyć się do uzasadnień, które nie biorą pod uwagę faktycznego stanu rzeczy w świecie pozajęzy-

---

[14] Por. S. Kamiński, *O definicjach w systemie metafizyki ogólnej* „Roczniki Filozoficzne", VIII (1960), z. 1, s. 37—54.

[15] Por. S. Kamiński, *O logicznych związkach zachodzących między tezami metafizyki ogólnej*, „Sprawozdania Tow. Nauk. KUL", 10 (1959) 181—4.

[16] Por. S. Kamiński, *Rola dedukcji w metafizyce tomistycznej*, Tamże, 11 (1960) 64—72.

[17] Por. E. Poznański, *Spór o analityczność*, „Studia Filozoficzne". 1960, nr 4 (19), s. 120 n.

kowym lecz zamykają się wewnątrz systemu językowego, czyli w ramach nieempirycznych reguł języka.

Mimo wszystko narzuca się wątpliwość, dlaczego uzasadnianie tezy filozoficznej nie może przybrać formy okazywania jej analityczności czy to jako analitycznej prawdziwości danej tezy, czy też jako analitycznej fałszywości zdania z daną tezą sprzecznego. Odbywałoby się to w drodze redukcji pojęć, które skądinąd miałyby zagwarantowaną przedmiotowość.

Taka koncepcja uzasadniania filozoficznego bywa nawet w mniej lub bardziej świadomy sposób realizowana. Otóż trudność w tego rodzaju operacjach stwarza właśnie sama redukcja. Nie może ona mieć zwykłej postaci uprawomocnionej w logice. Dokonywa się przy pomocy swoistych definicji eliminacyjnych lub osobliwego przekładu czy wreszcie opierającej się na wspomnianych definicjach, subsumcji. Tak np. dowodząc [18] tezy, że wszelki byt jest czymś dobrym, sprowadzamy ją kolejno transponując do „tożsamości". Albowiem: byt jest to coś, co posiada formę i dostosowane do niej istnienie; a forma i istnienie to pewien akt, czyli doskonałość; nadto ta doskonałość dla tego bytu ze względu na utrzymanie jego istnienia jest godna pożądania; jeśli doskonałość jest godna pożądania, to każdy byt, w którym ona tkwi, jest czymś dobrym. Tego rodzaju redukcji nie można traktować jako semiotycznego sprowadzenia do zdania analitycznego, bo nie bierze się tu pod uwagę jedynie strony językowej wyrażeń. Nie może to być więc czysto logiczna analiza terminów. Trzeba bowiem w tej operacji korzystać nie tylko z podanych definicji określających przekładalność jednego terminu na drugi [19], czy też innych reguł używania wyrażeń lecz także musi się dokonać osobnych aktów rzeczowo-poznawczych, dotyczących bytu, a zwłaszcza niejasnego inaczej stosunku doskonałości do pożądania w bycie, a więc odwołać się do faktów pozajęzykowych. Dochodzi tu jeszcze nowa trudność płynąca nie tylko z zakresowego charakteru zasad tego rozumowania. Wła-

---

[18] Zob. S. Adamczyk, op. cit., s. 108.

[19] Warto dodać, że nie da się tego zrobić w tym konkretnym przypadku, gdyż te definicje musiałyby być realne i istotowe, aby przeprowadzany zabieg wolno było nazwać w ścisłym sensie demonstracją. Tutaj zaś, podobnie jak przy pryncypiach, uzasadnia się „...*rationes terminorum tradendo*..." Por. Met. IV, 6 oraz In IV Met. lect. 5 i 15.

ściwie bowiem uwyraźniamy tu koncepcję bytu korzystając z bardzo wielu tez (będących jakby cząstkowymi definicjami aksjomatycznymi terminu byt) całego prawie systemu. Wprawdzie uzasadniamy równość zakresów terminów *byt* oraz *dobry metafizycznie*, ale nic by to metafizykowi nie mówiło, gdyby skądinąd nie wiedział, co to jest dobro metafizyczne, jakie aspekty bytu bierze się pod uwagę, jakie zachodzą związki między formą, istnieniem i doskonałością oraz jakie są podstawy tych relacji. Chyba byt jako byt nie jest dobry lecz jako ujęty w stosunku do pożądania. To proste zaznaczenie stosunku transcendentalnego bytu do pożądania nie da się wyrazić czysto zakresowo w proponowanym sprowadzaniu do zdania analitycznego. A znowu gdybyśmy ograniczyli się do przyjęcia zwykłych definicji słownikowych czy subsumcji dla terminów: forma, istnienie, doskonałość, pożądania godne, to zamienilibyśmy te terminy na jednoznaczne i uzasadniali inną tezę niż dana w filozofii. Nie pomoże w takiej sytuacji założenie, że pojęcia mają zagwarantowaną skądinąd obiektywność. Redukcja żadną miarą nie będzie mieć charakteru jedynie analizy logicznej. Natomiast zachodzi niejako rugowanie terminów oparte na rozmaitych zasadach odczytywanych w rzeczywistości oraz na pewnych konwencjach terminologicznych.

Nie brak też, przekonywających racji za tym, że dedukcyjne uzasadnianie zrelatywizowane nie stanie się wystarczającym środkiem do udowodnienia wszystkich tzw. pochodnych twierdzeń filozoficznych. Załóżmy, że istnieje zbiór tez filozoficznych aksjomatycznie przyjęty. Powstaje właśnie pytanie, czy zawsze można na jego podstawie posługując się ogólnologicznymi regułami rozumowania otrzymać nowe tezy filozoficzne. Oczywiście, że taka możliwość zachodzi w stosunku do niektórych, najczęściej banalnych konsekwencji aksjomatów, ale nie zachodzi w odniesieniu do interesujących filozofa twierdzeń a więc takich, które wyrażają nowe aspekty poznawcze bytu. Dzieje się tak dla dwu przynajmniej powodów zasadniczych: rzeczowo-pozytywnego, domagającego się przy każdym nowym ujęciu rzeczywistości odwołania się do tejże rzeczywistości, a nie tylko ograniczenia się do oparcia się na formalnym związku tezy z poprzednimi, oraz logiczno-negatywnego, płynącego z uznania

niewystarczalności ogólnologicznych reguł wnioskowania do każdej niezawodnej operacji myślowo-dyskursywnej. W zasadzie tezy filozoficzne nie są powiązane między sobą jedynie relacjami zakresowymi tak w oparciu o pojęcia jak również ze względu na same sądy. Nie wyrażają też one ilościowych aspektów rzeczywistości lecz jakościowe i to ujęte analogicznie. Pełne zastosowanie dedukcji możliwe jest jedynie do dyscyplin o właściwościach kwantytatywnych (liczby i figury względnie ich relacje czy wreszcie w bardziej abstrakcyjnym ujęciu — zbiory elementów powiązanych dającymi się zakresowo określić relacjami) a częściowe (w odpowiednim stopniu) do nauki o kwantytatywnych aspektach rzeczywistości czy też właściwościach przyporządkowanych w pewien sposób takim aspektom. Skoro zaś filozofia ma być wiedzą o egzystencjalnej stronie rzeczywistości przyporządkowując istnienie istocie rzeczy, to zasadniczą rolę winna odgrywać metoda uwzględniająca przede wszystkim bezpośrednie kontakty poznawcze z istniejącą rzeczywistością. Dlatego też w rozumowaniach nie można się obejść bez intelektualnej percepcji związków między treściami (nie tylko zakresami) pojęć i sądów. Posłużmy się przykładem [20]. Udowadniamy (przy pomocy dedukcji zrelatywizowanej) tezę o złożoności każdego bytu skończonego z różnych rzeczowo pierwiastków istoty i istnienia na podstawie tego, że istnienie ograniczone różni się rzeczowo od istoty, a w każdym bycie skończonym istnienie jest ograniczone.

Gdyby ściśle wymieniać to, co trzeba założyć dla uzasadnienia przytoczonych przesłanek, to okazałoby się, iż albo założyłoby się w innym sformułowaniu właśnie tezę dowodzoną, albo przyjęłoby się regułę dowodzenia pozalogiczną uznawania zdań ze względu na analogiczność relacji istota — istnienie ze stosunkiem możność — akt. Samo pojęcie bytu skończonego bowiem wymaga już pojęcia istoty i istnienia wraz z ujęciem ich natury i wzajemnego stosunku. Natomiast analogia zachodząca odpowiednio między istota — istnienie oraz możność — akt zakłada uprzednią znajomość (wyrażoną w jakichś tezach) nie tylko relacji między aktem i możnością lecz także między aktem a istnieniem lub możnością a istotą. A to formalnie ani nie zostało przyjęte, ani

[20] Zob. cyt. podręcznik, s. 60—61.

nawet sformułowane. Do zabiegu dowodowego kierowanego ogólnologicznymi regułami wnioskowania konieczna jest jednoznaczność wyrażeń występujących w zdaniach [21]. Czy zawsze można się w uzasadnianiu tez filozoficznych ograniczyć do takich operacji, w których pomija się zupełnie analogiczność pojęć? Tak więc, nie można czysto dedukcyjnie uzasadnić tezy o złożoności bytu skończonego z różnych rzeczowo elementów istoty i istnienia na podstawie pojęcia bytu skończonego. Nie znaczy to jednak, iż nie ma niezawodnego sposobu przyjęcia tej tezy jako koniecznej i zarazem rzeczowej. Stwierdza się tylko, że nie da się tego zrobić w drodze dedukcyjnego uzasadniania relatywnego, tak, jak rozumie się to ostatnie we współczesnej metodologii.

Mówiąc ogólnie o uzasadnianiu tez filozoficznych popełnia się nieścisłość. Istnieją bowiem rozmaite typy tych tez. To pociąga za sobą odmienne sposoby uzasadniania. Wydaje się jednak, iż biorąc pod uwagę zastrzeżenia poczynione na początku oraz poniższe uwagi, nieścisłości, jakie z tego powodu mogą się zdarzyć nie będą ani tak wielkie, ani tak liczne, aby zmieniały zasadnicze tezy artykułu.

Tezy filozoficzne dadzą się teoretycznie podzielić na: aksjomatycznie przyjęte, twierdzenia niezawodnie uzasadnione i hipotezy. Rozgraniczenie takie trudne jest jednak do przeprowadzenia w praktyce. Na przeszkodzie temu stoją bowiem dwie sporne kwestie ostrego rozdzielenia: założeń od ich konsekwencji oraz twierdzeń koniecznych od hipotez tłumaczących niesprzecznie z całością systemu dane doświadczenia filozoficznego. Pominiemy od razu drugą sprawę, bo chodzi nam głównie o uzasadnianie tez koniecznych, a zajmiemy się pierwszą. Wśród zdań przyjętych aksjomatycznie wymienia się wyraźnie najczęściej tzw. pierwsze zasady bytu z zasadą niesprzeczności na czele. Mniej wyraźnie wspomina się o definicjach rzeczowych, które stają się niekiedy nawet przedmiotem „demonstratywnej dyskusji". W tym sensie stanowią problem np. definicja substancji i przyczyny. Dochodzą do tego trudności z oddzieleniem definicji w ścisłym tego słowa znaczeniu od różnych postaci określeń i wyjaśnień terminologicznych. Na tym pomieszaniu, a przynaj-

[21] Już tradycyjna teoria demonstracji wymagała jednoznaczności terminów występujących w dowodzie. Por. An. Post. I, 11.

mniej nie dość ostrym oddzielaniu twierdzeń, definicji i rozmaitego typu określeń cierpi właśnie wyrazistość i precyzja tzw. dowodów filozoficznych. Jeśli bowiem przyjmie się (najczęściej milcząco) pewne określenia bez uzasadnienia, to nietrudno wykazywać na takiej podstawie mieszczące się w nich tezy [22]. W dedukcyjnym zabiegu uzasadniającym zachodzą powiązania co do siły dowodowej twierdzeń, definicji o charakterze przesłanek oraz reguł przekształcania zdań. Znaczy to np., że przy mocnych regułach dowodzenia mogą być słabsze przesłanki, a przy odpowiednich regułach i definicjach przesłankowych można obejść się zupełnie bez twierdzeń aksjomatycznych. Właśnie ze względu na to oraz przy nieokreślonych wyraźnie regułach uznawania tez filozoficznych istnieją takie trudności w wykazaniu możliwie przekonywającym i naocznym, że w wielu przypadkach mimo innych pozorów nie zachodzi dedukcja formalna [23]. Wracając do podziału tez filozoficznych wydaje się konieczne przyjęcie poglądu, iż nie tylko tzw. pierwsze zasady bytu lecz także wszelkie twierdzenia (czy to w formie tez czy definicji) wprowadzające nowe pojęcia nie w drodze czystej redukcji do pojęć wcześniej przyjętych stanowią założenia w systemie filozoficznym, a więc tezy przyjęte wedle terminologii współczesnej aksjomatycznie. Wszystkie one stanowią definicje przez postulaty. W ten sposób zbiór założeń w systemie filozoficznym będzie większy niż to na ogół się mniema. Trudno go dokładnie określić, bo liczba tez głównych w filozofii tomistycznej, nawet w wykładanej metodą scholastyczną, nie jest ustalona [24]. W każdym razie podaje się tu dość ścisłe kryterium pozwalające rozstrzygnąć, które to zdania należą do tego zbioru. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień trzeba jeszcze dodać, iż nowość pojęć w systemie filozoficznym dotyczy nie tylko mechanicznie traktowanej nowości terminu lecz także nowego ujęcia sensu tego samego terminu. Powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, że definicje wyraźne i definicje przez postulaty, a tym bardziej

[22] Por. cyt. artykuł *O definicjach w systemie metafizyki ogólnej*.

[23] Z tym wiąże się problem tzw. sylogizmów niewłaściwych oraz schematów wnioskowania nie tylko zakresowego.

[24] Tezy mogą być bardziej lub mniej złożone. Istnieje ujęcie, w którym mówi się o 24 tezach tomistycznych, ale w podręcznikach liczba tez przekracza 100.

wszelkiego rodzaju określenia, stanowią tzw. cząstkowe definicje pojęć filozoficznych. A więc np. pojęcie bytu nie zostanie określone w pełny i całkowity sposób ani przy pomocy „określenia właściwościowego", ani przez użycie go w kilku tezach. Prawie wszystkie zdania zawierające termin byt uwypuklają inną aspektywnie jego treść. Wystarczy porównać następujące zdania: każdy byt jest prawdziwy, wszelki byt jest dobry, między bytem a niebytem nie ma nic pośredniego, byt możliwy nie posiada żadnego rzeczywistego istnienia, każdy byt zmienny składa się z aktu i możności, w bycie nieskończonym istnienie utożsamia się z istotą. Otóż wszystkie interesujące filozofa tezy właśnie zawierają jakieś nowe ujęcie rzeczywistości będącej przedmiotem filozofii, aczkolwiek posługują się niekiedy tymi samymi terminami. Odgrywa tu ważną rolę również analogiczność pojęć.

Po przeprowadzeniu krytycznej analizy metodologicznej co do charakteru typowego uzasadniania filozoficznego można twierdzić, że uzasadnienie to nie jest ani tylko dedukcją lub indukcją (we współczesnych znaczeniach tych terminów), ani nie może stać się żadną z tych form czy to osobno, czy też łącznie. Musi więc istnieć swoista metoda uprawomocniania tez filozoficznych. Determinacja jej bywa przeprowadzana w dwóch płaszczyznach: teoriopoznawczej oraz metodologicznej. Epistemologiczna dyskusja co do charakteru uzasadniania twierdzeń filozoficznych dotyczy wyboru najwłaściwszego stanowiska między racjonalizmem a irracjonalizmem oraz między aprioryzmem a empiryzmem. W pierwszym przeciwstawieniu opowiedziano się prawie powszechnie za racjonalizmem, przynajmniej z teoretycznego punktu widzenia. Praktycznie bowiem, nie widząc innej metody poza dedukcją i indukcją, oraz z góry odmawiając filozofii charakteru naukowego poznania nierzadko uprawiano ją irracjonalnie. Przytacza się jednak ogólnie przekonywające powody traktowania filozofii na wskroś racjonalnie, zwłaszcza w dziedzinie systematyzacji i uprawomocniania tez [25]. Trudniejszy problem stanowi drugi dylemat. Nie można tu ograniczyć się do wyboru jednej z przeciwstawnych pozycji ani też uznać za salomonowe

[25] Por. S. Kamiński, *O niejednostronną metodykę metafizyki*, „Znak", 12 (1960) 1423—8 oraz A. Stępień, *Nieco o racjonalizmie i racjonalnej koncepcji nauki*, „Więź", 1961, nr 9 (41) s. 28—36.

rozwiązanie zagadnienia przyjęcie mechanicznego ich połączenia. Wprawdzie wypowiedzi wielu autorów sugerują tego typu determinację lecz nie widać w tym ani dokładnego sprecyzowania, ani należytej orientacji we współczesnej metodologii. Cóż to bowiem znaczy, że metoda filozofii jest analityczno-syntetyczna albo indukcyjno-dedukcyjna, albo nawet że stanowi swoiste połączenie dowodzenia *a posteriori* i *a priori* [26]? Najbardziej narzuca się chyba taki sens, iż przy dochodzeniu do pojęć i twierdzeń pierwszych, postępuje się analitycznie (indukcyjnie, *a posteriori*) a przy uzasadnianiu zdań wtórnych i systematyzowaniu — syntetycznie (dedukcyjnie, *a priori*). Widzieliśmy jednak, że dowodowo-systematyzacyjne operacje filozoficzne nie zasługują na miano dedukcyjnych, przynajmniej we współczesnym ostatniego słowa znaczeniu. Ponadto współcześni metodologowie (zwłaszcza pozytywistycznie nastawieni) na ogół odrzucają całkowicie wszelką koncepcję łączenia wspomnianych dwóch metod w jedną. Wykluczają zupełnie samą możliwość takiego uzasadniania racjonalnego, które by doprowadzało do ogólnych zdań koniecznych a zarazem rzeczowych. Postępują tak z tego powodu, że 1⁰ przyjmują dogmatycznie dychotomiczny podział zdań naukowych na analityczne i syntetyczne, 2⁰ umieszczają dowodowe zabiegi empiryczne wyłącznie w drugim etapie wspomnianego cyklicznego procesu, przypisując im wyraźnie charakter jedynie dyskursywny oraz 3⁰ zamykają wszelkie doświadczenie w ramy wąskiego sensualizmu. Wydaje się, iż rozpowszechniona obecnie epistemologia zakreśliła — głównie pod wpływem ekskluzywnego scjentyzmu — zbyt ciasno i rygorystycznie granice racjonalnego poznania. Istnieją dostatecznie przekonywające racje za tym, aby ten zasięg rozszerzyć [27]. Już choćby to, że wyrzucana poza obręb wiedzy naukowej problematyka stale powraca, tak często stanowi ostateczne przesłanki samej filozofii nauki [28], nie mówiąc

---

[26] Por. np. P. Descoqs, *Institutiones Metaphysicae*, Paris 1925, s. 53. L. de Raymaeker, *Metaphysica Generalis*, Louvain 1931, s. 11; C. N. Bittle, *The Domain of Being*, Milwaukee 1949, s. 9; F. X. Maquart, *Elementa Philosophiae*, III, Parisiis 1938, s. 14 oraz P. Dezza, *Metaphysica Generalis*, Romae 1952, s. 11; St. Adamczyk, op. cit., s. 12.

[27] Zob. M. A. Krąpiec i S. Kamiński, *Specyficzność poznania metafizycznego*, „Znak", 13 (1961) 629—37.

[28] Por. S. Kamiński, *O niektórych uwarunkowaniach współczesnej filozofii nauki*, „Zeszyty Naukowe KUL", IV (1961), nr 3 (15), s. 75—82.

o tym, jak ważną rolę odgrywa w rozwiązywaniu węzłowych zagadnień światopoglądowych. Rozwiązania tej problematyki winny mieć charakter rzeczowych twierdzeń racjonalnych i koniecznych (pewnych). W dziedzinie metodologii zaś nie brak powodów do przyznania prawa obywatelstwa specjalnej metodzie, która gwarantowałaby taki charakter tym twierdzeniom. Zarówno dawne jak i współczesne kierunki w metodologii nauk prezentują nie tylko próby połączenia dedukcji z indukcją lecz także próby stworzenia swoistej metody ogólnego poznania rzeczowego i zarazem koniecznego.

Arystoteles a za nim perypatetycy i niektórzy epistemologowie nawiązujący mniej lub bardziej świadomie do koncepcji Stagiryty uważają, że w pewnych przypadkach obok sądów spostrzeżeniowych i wyrozumowanych przyjmuje się lub odrzuca sądy na podstawie odpowiednio przygotowanego wejrzenia intelektualnego w naturę rzeczywistości ujętej bardzo abstrakcyjnie, ale w niezwykle prostych aspektach [29]. Stąd niekiedy uzasadnianie ogólnych twierdzeń rzeczowych może nie tylko być potwierdzaniem ich w spostrzeżeniu lecz także może przybrać postać pewnego rodzaju „indukcyjno-analitycznego" dojścia myślowego do nich. Operacja ta otrzymała miano *epagoge* a potem indukcji ale w specyficznym sensie. Jest to proces sam w sobie niedyskursywny, choć przygotowany i poparty operacjami o typie rozumowania. Osobliwością jest tu bezpośredniość poznania umysłowego a zarazem jego zmysłowe pochodzenie. To ostatnie wyraża tzw. empiryzm genetyczny, zgodnie z którym cała wiedza pochodzi z doświadczenia zmysłowego a nie jest wrodzona czy jakoś wlana. Proces taki wydaje się być naturalny. Myślenie dyskursywne nie wyczerpuje przecież (na określonym poziomie) postępowania uzasadniającego nawet w naukach formalnych. Doświadczalna zaś sprawdzalność dla wielu zdań fizyki teoretycznej odbywa się niekiedy tak dalece pośrednio, iż trudno mówić o zestawianiu szczegółowych przy-

[29] Gdy poznanie zaczęto charakteryzować od strony języka zamieniono tę drogę dochodzenia do asercji zdania albo jego negacji na rozstrzyganie o asercji zdania w oparciu o samą jego strukturę lub inaczej o reguły języka.

padków tych zdań ze spostrzeżeniami, ale właśnie o jakiejś analizie [30].

Inną ważną i ciekawą konsekwencją przedstawionej metody byłoby to, iż uzasadnianie zachodziłoby nie tylko w drugim etapie wyraźnie dyskursywnym cyklicznego procesu naukotwórczego lecz w tym pierwszym, który jako taki nie musi być wyłącznie dyskursywny. Wykluczenie w dostatecznym stopniu możliwości błędu otrzymuje się na tej podstawie, że bierze się pod uwagę przypadki, w których punkt wyjścia stanowią bardzo proste ujęcia empirycznej rzeczywistości, jak np. zmiany jakiekolwiek, istnienie czegokolwiek, różne między sobą jakości lub rzeczy, istnienie czegoś, co przedtem nie istniało, czyli aspektów tego rodzaju, z jakimi mamy do czynienia w zdaniach analitycznych typu: żadne zielone nie jest czerwone, barwa pomarańczowa znajduje się pomiędzy barwą żółtą a barwą czerwoną, żadnej rzeczy nie można bezpośrednio i jednocześnie widzieć ze wszystkich jej stron. Dzięki procesowi abstrakcji da się ująć nie tylko proste treści zmysłowe, ale i proste treści w aspekcie niezmysłowym, jak np. abstrakcyjnie wziętą zmianę, abstrakcyjne relacje. Zawsze jednak mają one swą podstawę jakby swą konkretyzację w doświadczeniu danej rzeczywistości [31]. Intelekt posługując się pojęciami utworzonymi na takiej drodze jakby odczytuje w rzeczach pewne twierdzenia. Realność tego rodzaju tezom zapewnia empiryczna geneza pojęć oraz każdorazowy kontakt z rzeczywistością dla uzyskania aktu z tzw. oczywistością przedmiotową i sądów egzystencjalnych. Ogólność i odniesienie się analogiczne do wszystkich przedmiotów są wynikiem dokonanych abstrakcji i innych operacji umysłowych. A wreszcie konieczność otrzymuje się na skutek analizy podobnej do analizy treści pojęć przeprowadzanej przy uprawomocnieniu zdań czysto analitycznych w rodzaju wyżej przytoczonych. Przy tej okazji należałoby bardziej podkreślić pokrewieństwo zdań filozoficznych i analitycznych. Już w naukach przyrodniczych zwraca się uwagę na fakt uanalitycznienia aparatury pojęcio-

---

[30] Por. np. T. Czeżowski, *O metodzie opisu analitycznego*, W: *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1948, 197—207.

[31] Por. uwagi o filozoficznym ujęciu rzeczywistości W: S. Kamiński, *O ostatecznych przesłankach...*, s. 66—71.

wej[32]. W stopniu o wiele wyższym zachodzi to zjawisko w filozoficznej aparaturze pojęciowej, tylko że inny jest sposób jej uprawomocniania. W szczegółowych naukach empirycznych taki „zracjonalizowany język" znajduje swe usprawiedliwienie nie tyle w doświadczalnej genezie pojęć, ile w empirycznej weryfikacji zdań zawierających terminy tego języka. Natomiast w filozofii „rzeczowość" pojęciom „racjonalnym" gwarantuje głównie postępowanie zgodne z empiryzmem genetycznym a potwierdzają akty charakteryzujące się oczywistością przedmiotową i sądów egzystencjalnych. Późniejsza konfrontacja tez filozoficznych ze światem zjawiskowym zmierza do szukania w nim raczej analogicznej ilustracji i ma charakter jakiejś refleksji sprawdzającej. Oczywiście pomija się tu bardzo ważną różnicę pochodzącą z odmiennego podejścia klasycznych teoretyków poznania filozoficznego oraz współczesnych epistemologów empirystycznych. Podczas gdy pierwsi w całej tej sprawie nie akcentują jej semiotycznego aspektu, to drudzy analityczność zacieśniają do dziedziny języka, uzależniając ją jedynie od jego reguł. Pierwsi stawiają sprawę w ten sposób, że obrawszy aspekt świata rzeczywistego („perspektywę świata") tworzy się pojęcia w drodze odpowiedniej abstrakcji (zwanej w pewnych przypadkach separacją) z wyobrażeń zmysłowych o świecie. Później następuje kodyfikacja reguł języka, ale żadną miarą aparatura pojęciowa nie wyznacza dopiero wizji świata (*Weltbild*). Nie ustanawia jej, lecz co najwyżej ustala (nie znaczy to, że niemożliwe są procedury o przeciwnym porządku). Rzeczą wyboru pozostaje więc aspekt świata nie język i w tym filozofia bliższa jest raczej naukom empirycznym niż apriorycznym. Wobec tego pozostaje do usprawiedliwienia obranie takiej a nie innej perspektywy świata. Odgrywa tu chyba główną rolę sama natura poznania ludzkiego i jego cele. Nauki szczegółowe obierają te aspekty świata, których poznanie pozwala opanować go, przekształcać na użytek i dla wygody człowieka. Filozofia zajmuje się taką wizją świata, której prawa dadzą podstawy dla rozwiązania dręczących umysł ludzki zagadek, jak np. sensu ist-

---

[32] Czyni to np. powołując się na pochodzące jeszcze z 1934 r. spostrzeżenie K. Ajdukiewicza, T. Pawłowski, *Z metodologii nauk przyrodniczych*, Warszawa 1959, 35—7.

nienia człowieka i otaczającej go rzeczywistości (racji zaistnienia i ostatecznego celu istnienia oraz poznania i postępowania).

Opisana wyżej metoda dochodzenia do tez filozoficznych gwarantuje im ogólność i konieczność a zarazem charakter rzeczowy. Traktuje się przy tym proces dojścia do tez jako równocześnie operację ich uzasadnienia. Oczywiście nie musi to być pierwsze dojście, lecz to, które w sposób przygotowany i systematyczny zostanie powtórzone. Takie stanowisko jednak mimo wszystkie dotychczasowe wyjaśnienia nastręcza jeszcze trudności. Nieunikniona zwłaszcza wydaje się trudność dokładnego zdeterminowania warunków, przy których zachodziłaby omawiana sytuacja, pozwalająca stwierdzić całkowite uzasadnienie tezy, jak np. niedostateczne zagwarantowanie intersubiektywnej kontrolowalności tego zabiegu dowodowego i brak jednoznacznego wskazania kryteriów jego niezawodności.

Nie da się zaprzeczyć, że opisane uzasadnianie ma charakter samo w sobie nie społeczny lecz osobisty. Nie neguje to jednak jego intersubiektywności. Przekazywanie wiedzy i procesu jej zdobywania zachodzi nie tylko na drodze jednoznacznego zakomunikowania wiadomości czy etapów myślenia dyskursywnego lecz także przez apel do doświadczeń interlokutora, jeśli będą one takie same, jak u przekazującego. A to stanie się zawsze, o ile odpowiednio wskaże się i naprowadzi na drogę do przeżycia tego samego doświadczenia. Tego rodzaju poznanie może być aktem racjonalnym.

W scharakteryzowanym wyżej procesie uzasadniania pokazuje się je na tyle, że każdy po odpowiednim treningu może (i powinien) osobiście je wykonać i dojść do tych samych rezultatów. Niewątpliwie istnieją przeszkody, po prostu natury psychicznej, utrudniające przeprowadzenie tego rodzaju operacji. Z jednej strony automatyczne nadawanie językowi filozoficznemu albo interpretacji języka potocznego, albo jakiejś ogólnikowo banalnej. Z drugiej zaś strony przyzwyczajenie do ograniczenia zakresu nie tylko naukowego ale nawet racjonalnego uzasadniania do empirycznej weryfikacji lub formalizacji (dowodu dedukcyjnego). A tymczasem z samej natury procesy dochodzenia do tez filozoficznych są trudne. Towarzyszy im abstrakcyjność nie mniejsza niż w dyscyplinach formalnych ale właśnie bez

możliwości ich formalizacji. Muszą trzymać się rzeczywistości jak nauki empiryczne, lecz bez skuteczności zwykłej empirycznej weryfikacji swych tez. Atoli operacje uzasadniania filozoficznego choć nie pokrywają się dokładnie z typowymi w naukach zabiegami dowodowymi, to jednak z ich usług wydatnie korzystają. Wprawdzie w filozofii nie można ani udowodnić tezy tak, jak w matematyce, ani sprawdzić doświadczalnie tak jak w fizyce, to jednak dowodzenie a nawet empiryczna weryfikacja mogą odgrywać rolę przygotowawczą i pomocniczą czy też dopełniającą w uprawomocnianiu tez filozoficznych. Na pełną operację uzasadniania tezy w perypatetyckiej filozofii składają się bowiem jakby trzy odrębne typy czynności: 1⁰ „pokazywanie" i wyświetlanie przedmiotowej oczywistości tezy na drodze analizowania danych doświadczalnych i rozbioru pojęciowego tak, aby odbiorca mógł sam je „odczytać" w odpowiednio wskazanej rzeczywistości. 2⁰ redukcyjne, elenktyczne i apagogiczne dowodzenie tezy, które znowu może przybrać postać (alternatywa niewyłączająca): (a) pozytywnego wykazania konieczności twierdzenia przez swoiste sprowadzenie go do zdania czysto analitycznego w języku systemu (b) negatywnego wykazania słuszności tezy przez osobliwą redukcję zdania z nią sprzecznego do absurdu analitycznego (do konsekwencji między sobą sprzecznych lub sprzeczności ze zdaniem systemu) lub syntetycznego (sprzeczności ze zdaniem obserwacyjnym) (c) okazania, że teza podaje jedyną rację filozoficzną faktu ujętego w aspekcie właściwym filozofii (d) potwierdzenia tezy przez zilustrowanie jej przy pomocy zdań obserwacyjnych [33] (e) potwierdzenia tezy w drodze rozumowań przez analogię czy to opierając się na analogii z innymi tezami systemu, czy też ze zdaniami pozasystemowymi (f) potwierdzenia tezy przez okazanie, iż inne konkurencyjne tezy wyjaśniają mniej zadowalająco (z punktu widzenia prostoty, wszechstronności i zaspokajania adekwatnego ogólnoludzkich zainteresowań umysłowych) określony stan rzeczy 3⁰ samo bezpośrednie „odczytanie" intelektualne tezy w zdeterminowanej rzeczywistości.

Ten trzeci proces, choć formalnie nie jest aktem uzasadnia-

[33] Por. tzw. dowód przez ektezę. An. Pr. I, 6.

jącego lecz odbiorcy (uzasadniania), to jednak stanowi czynność wieńczącą i istotną w operacji uzasadniania podstawowych tez filozofii tomistycznej. Nazywany bywa intuicyjnym dostrzeżeniem oczywistości tezy w empirycznie danym, a abstrakcyjnie ujętym świecie. W związku z tym analitycy dyskutują, jaki jest stosunek roli intuicji do roli umownych reguł językowych [34]. Czy konieczny charakter prawdy zdania ogólnego daje się ugruntować jedynie na bazie reguł językowych a odwołanie się do intuicji może być nieodzowne tylko do bezpośredniego zrozumienia sensu zdania — inaczej mówiąc — może dotyczyć nie prawdy zdania lecz odpoznania tej prawdy (że analityczne zdanie jest prawdziwe na mocy umowy)? Czy też umowne reguły językowe nie są w stanie same zabezpieczyć i poręczyć konieczności prawdy każdego zdania ogólnego, zwłaszcza, jeśli te reguły mają charakter postulatów? Czy wreszcie w ogóle możliwe jest pełne zdanie sprawy z wszelkiej koniecznej prawdy w samych terminach wyraźnej umowy językowej? Wydaje się, że źródło sporów i — co ważniejsze — nieporozumień leży w ich podstawowym założeniu co do roli języka w poznaniu. Czy jest on rzeczywistością samą dla siebie i stanowi ostateczne kryterium wartości poznania, czy też ma charakter środka i narzędzia w poznawaniu a właściwie w wyrażaniu poznania? W ostatnim przypadku reguły językowe są czymś wtórnym w stosunku do poznawanego świata pozajęzykowego. I wtedy nieodzowny jest akt intuicji intelektualnej dla dostrzeżenia koniecznej prawdy ogólnej. Oczywistość przedmiotowa stanowi tu ostateczną gwarancję i sprawdzian konieczności i rzeczowości tezy. W odniesieniu do filozofii ten ogląd w określonym aspekcie natury każdego bytu (jego bezwzględnych i względnych właściwości, struktury, pryncypiów zewnętrznych i wewnętrznych w jego różnych stanach, kategoriach i relacjach) jest nakierowany i przygotowany pierwszym lub drugim typem opisanych wyżej operacji. Wykonanie tego aktu przychodzi bowiem niełatwo. Nie dlatego, że sam ten akt jest trudny lecz z powodu innych przyzwyczajeń w determinowaniu przedmiotu formalnego poznania. Niełatwo

[34] Por. np. K. Ajdukiewicz, *Le problème du fondement des propositions analytiques*, „Studia Logica", 8 (1958) 259—72 oraz R. J. Richman, *Truth by Stipulation*, „Philos. Studies", 12 (1961) 33—6.

więc nie wdrożonemu w uprawianie filozofii perypatetyckiej wykonać zabiegi przygotowawcze do tego aktu „odczytania", wskazać mu dokładnie do ujęcia aspekt świata. Ogląd bezpośredni przecież to nie samorzutne widzenie natury rzeczy lecz wynik żmudnego nieraz dociekania istoty poprzez jej właściwości i działanie w drodze skomplikowanych abstrakcji, analizy i towarzyszącego im dyskursywnego myślenia. Dwa pierwsze wyżej scharakteryzowane rodzaje operacji odgrywają właśnie tę pomocniczą i przygotowawczą rolę. One niejako warunkują intuicyjne dojrzenie oczywistości twierdzenia w odpowiednio wskazanej rzeczywistości. Mają za zadanie dobrać i uporządkować wszystkie dane potrzebne dla aktu intuicji, wskazać jakby dla niego drogę [35].

Z wymienionych wyżej rodzajów uzasadniających czynności przygotowawczych pierwszy wydaje się bardziej charakterystyczny dla operacji dowodowych w odniesieniu do tez podstawowych. Posiada on charakter zasadniczo niedyskursywny. Niekiedy jednak rozrasta się tak dalece, iż stanowi złożony tok dyskusyjno-wykładowy. Tak np. dzieje się przy „pokazywaniu" natury czegoś poprzez wykluczenie tego, czym to coś nie jest [36]. Kiedy indziej znowu zlewa się czy nawet po prostu zamienia się w drugi typ operacji o postaci już wyraźnego rozumowania. Zresztą, sprawa łączenia tych różnych rodzajów procesów pozornie autonomicznych a w gruncie rzeczy składających się na jedno postępowanie uzasadniające nie jest prosta. W odniesieniu do niektórych tez całe „dowodzenie" może nawet łatwo obudzać podejrzenie o błędne koło [37]. Aby obawy te nie zagrażały trzeba pamiętać, że cykliczność i stały nawrót do rzeczywistości ma miejsce w procesie uprawiania nauk w ogóle. W przypadku filozofii przybiera to bardziej ostrą formę, ale też częściej

---

[35] Znamienna pod tym względem byłaby nazwa *quinquae viae* na oznaczenie tomistycznych dowodów istnienia Boga. Wiele mówiące są również słowa Kartezjusza w 5 prawidle (Prawidła kierowania umysłem): cała metoda polega na porządkowaniu i rozłożeniu tego, na co należy zwrócić spojrzenie umysłu, aby odkryć jakąś prawdę.

[36] Posługujący się scholastyczną metodą mniej akcentują „pokazywanie" w procesie uzasadniania. Natomiast fenomenologowie poświęcają tej sprawie baczniejszą uwagę.

[37] Wyraźnie widać to w analizach metody Kartezjusza. Por. np. E. W. Beth, *„Cogito ergo sum" — raisonnement ou intuition?* „Dialectica", 12 (1958) 223—35.

i w większym stopniu łączą się tu czynności dyskursywne z niedyskursywnym aktem intelektualnej intuicji. A udział bezpośredniego poznania zabezpiecza przed *regressus in infinitum* i *circulus vitiosus* w uzasadnianiu.

Wiele nieporozumień sprawia określenie roli drugiego rodzaju operacji uzasadniających w „dowodzie" filozoficznym. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż niektórym spośród nich przysługuje samodzielnie charakter całkowitych dowodów. W punkcie (a) i (b) wymienione odmiany rozumowania wyglądają na autonomiczne i niezawodne. Takie generalne przypuszczenie nie posiada jednak za sobą przekonywających racji. Widać to już choćby z wyżej przeprowadzonych analiz faktycznego uzasadniania dedukcyjnego w filozofii.

Tutaj nazwano je dowodzeniem redukcyjnym, elenktycznym i apagogicznym. Chodzi o podkreślenie, że dowodowe operacje dyskursywne, najbardziej typowe dla filozofii posiadają charakter, który najlepiej da się wyrazić przy pomocy koniunkcji tych trzech przymiotników [38]. Redukcyjność uzasadniania przejawia się w tym, że zachodzi w nim sprowadzanie (pozytywne lub negatywne w drodze specjalnej analizy pojęć) do zdań bardziej oczywistych ze względu na elementarniejsze ujęcia oraz sprowadzanie twierdzeń wyrażających stany skutkowe do tez wskazujących wedle jednoznacznych relacji racje tych stanów. Oczywiście, jedno i drugie sprowadzanie nie da się zamknąć w ramach operacji czysto logicznych. Stąd nie można go traktować jako formalnej dedukcji ani też jako samodzielnego rozumowania niezawodnego niezależnie od systemu i aktów intuicji intelektualnej. Natomiast przydawka „elenktyczne" podkreśla dyskusyjny charakter typowych uzasadnień filozoficznych. Dla Arystotelesa *elenchos*, to odparcie twierdzenia przeciwnika, albo — jak później mówiono — *sillogismus ad contradicendum id est ad redarguendum (refutandum) falsam positionem. Demonstrare elenchice seu argumentative* zaś, to chyba *demonstrare disputative contradicendo negantibus*, a więc pewien rodzaj *argumentum ad hominem*. I dlatego dopuszczalne jest tu

---

[38] Celem uniknięcia nieporozumień jeszcze raz przypominam, iż nie wykluczam zupełnie dedukcji jako zabiegu dowodowego w filozofii lecz nie uważam go za typowy i dlatego tu pomijam.

petitio principii, o ile jest zawarte w tezach uznanych przez przeciwnika [39]. Nic przeto dziwnego, że tego rodzaju argumentacja sama nie stanowi niezawodnego rozumowania obiektywnego.

A wreszcie przymiotnik „apagogiczne" służy do zaakcentowania faktu, iż uzasadnianie najbardziej właściwe filozofii przebiega niewprost. Wprawdzie *apagoge* dla Arystotelesa to sylogizm, którego większa przesłanka jest pewna, a mniejsza tylko prawdopodobna (jest to tzw. abdukcja), ale na ogół dowodzenie apagogiczne utożsamia się z tzw. *demonstratio indirecta,* czyli z dowodzeniem niewprost, a to znowu z redukcją do niedorzeczności *(ad absurdum)* lub niemożliwości *(ad impossibile)* czy nawet fałszu *(ad falsum)* [40]. Używając terminu apagogiczny dla bliższej determinacji uzasadniania filozoficznego ma się na względzie to, że argumentuje się tam za tezą jakby ubocznie, obalając przeciwstawne jej zdania, przygotowując najpierw przesłanki dla właściwego wywnioskowania tezy. Dowody niewprost, jeśli posługują się rozumowaniami opartymi o prawa czysto zakresowe są równie wartościowe jak dowody wprost. W filozofii klasycznej jednak uzasadnianie niewprost nie zawsze cieszy się tym samym uznaniem, co dowód wprost [41]. Może dlatego, że zawiera wnioskowanie oparte o związki treściowe i w sposób zasadniczy uwarunkowane wieloma tezami systemu komplikując sam proces zaprzeczenia, a przy tym *demonstratio indirecta* posiada tę niedogodność, iż pozwala stwierdzić niemożliwość czegoś nie zaś rzeczową rację czegoś, co w filozofii ma szczególne znaczenie.

Wymienione wyżej różnorodne typy argumentacji nie odgrywają ani jednakowej, ani nawet równorzędnej roli w uzasadnianiu poszczególnych tez filozoficznych. Inaczej okazuje się oczywistość zdań wcześniejszych w systemie niż późniejszych. Im dalsze pod tym względem twierdzenie uzasadniamy, tym bar-

---

[39] Zob. An. Pr. II, 20; Met. IV, 4; In I An. Post. lect. 20; In Met. III, lect. 5 oraz IV, lect. 6, Por. J. Salamucha, *Pojęcie dedukcji...,* Warszawa 1930, s. 89—90.

[40] Por. An. Pr. I, 6 i 23; II, 25; An. Post. I, 24 i 26 oraz J. Salamucha, op. cit., s. 49.

[41] Mówi się, że dla Arystotelesa i Tomasza z Akwinu dowody niewprost są mniej ściśle niż dowody wprost — *demonstratio directa ostensiva est potior...* Zob. An. Post. I, 26; In I An. Post. lect. 40. Można dodać, iż dowód niewprost nie dorównuje dowodowi wprost wtedy, gdy terminy brane są w nim nie tylko jednoznacznie i zakresowo.

dziej dyskursywną i dowodową postać mogą przybrać te operacje, ale równocześnie tym trudniejsze staje się dojrzenie oczywistości tezy. Wymaga bowiem uwzględnienia treści większej liczby tez systemu, będących przecież definicjami w uwikłaniu używanych terminów.

Jeśli chodzi o bardziej szczegółową specyfikację aplikacji wymienionych wyżej typów rozumowań do różnych rodzajów tez, to można łatwo wskazać następujące powiązania [42]. Przy uzasadnianiu twierdzeń o właściwościach bytu posługujemy się najczęściej swoistą redukcją pozytywną lub negatywną twierdzenia do zdania analitycznego. Okazując oczywistość twierdzeń dotyczących struktury bytu względnie jego wewnętrznych pryncypiów przeważnie rozumuje się apagogicznie, korzystając nierzadko z analogii, lub też postępuje się redukcyjnie. Gdy zaś uprawomocniamy twierdzenia wyrażające zewnętrzne zasady bytu staramy się zazwyczaj, wychodząc od jakiegoś faktu filozoficznego znaleźć jego jedyną rację filozoficzną. Podobnie postępujemy przy wykazywaniu konieczności tzw. twierdzeń pośrednio egzystencjalnych dotyczących istnienia poszczególnych kategorii bytów czy też ich stanów. Twierdzenia ostatniego typu w pewnych przypadkach dadzą się uzasadnić na drodze dokładnego pokazania procesu tworzenia pojęcia, pod które podpada ten rodzaj bytu.

Obok wskazanych zasadniczych i najbardziej właściwych operacji dyskursywnych przy uzasadnianiu poszczególnych typów twierdzeń filozoficznych występują prawie zawsze rozmaite postacie pomocniczych dowodów niewprost a zwłaszcza wspomnianych wyżej operacji przygotowujących uzasadnianie i potwierdzających tezę oraz usuwających stawiane zarzuty [43]. Na

---

[42] Pomija się tu uzasadnianie tez wyrażających merytoryczną trafność definicji lub określeń czy też różne kwalifikacje poznawcze twierdzeń filozoficznych, co właściwie nie należy do filozofii lecz do odpowiadającej jej metafilozofii względnie po prostu do teorii poznania filozoficznego. Będą to takie twierdzenia, jak np.: Przyczynę słusznie określamy jako pryncypium wewnętrznie wpływające na..., Chociaż nie można bytu zdefiniować ani wyjaśnić, można go jednak właściwościowo określić jako..., Nierozumną jest rzeczą odmawiać stworzeniu wszelkiej działalności (A d a m c z y k, op. cit., s. 19, 22, 36, 160 i 181). Tezy te tylko wtedy mogą ściśle należeć do metafizyki, jeśli zamieni się je na odpowiednie twierdzenia języka przedmiotowego.

[43] Por. np. tego typu zabiegi przy usprawiedliwianiu aksjomatów u Ary-

początku operacji dowodowej trzeba przecież usunąć wszelkie trudności, jakie mogą pojawić się na drodze intelekcji. Na zakończenie natomiast należy znowu wykazać bezpodstawność ewentualnych i faktycznych obiekcji przeciw oczywistości tezy. Przy usprawiedliwianiu naczelnych twierdzeń filozoficznych te przygotowawcze i potwierdzające zabiegi (zawsze typu *ad hominem)* wyczerpują listę operacji dyskursywnych uzasadniania. Trzeba w zasadniczej fazie ograniczyć się tam do „pokazywania" oczywistości tezy. Uprawomocnianie tzw. najwyższych praw bytu, jak np. zasady niesprzeczności lub racji dostatecznej, nastręcza dlatego tak wiele trudności i powoduje nieporozumienia, że zbyt nieustępliwie chce się stosować przy tym w charakterze autonomicznych i podstawowych zabiegów różne typy rozumowań choćby nawet w postaci dowodzenia niewprost. Właśnie w tym przypadku pod grozą popadnięcia w błędne koło trzeba szczególnie bezapelacyjnie zrezygnować z pokazywania oczywistości przy pomocy operacji dyskursywnych a w zasadniczej części ograniczyć się do zabiegów wymienionych wyżej w pierwszym punkcie. Żadną miarą nie da się utrzymać mniemania, iż uzasadnianie pierwszych praw bytu dokonywa się wprawdzie na podstawie okazywania ich oczywistości przedmiotowej drogą analizy pojęć, ale analizę tę ujmuje się w formę sylogizmu [44]. Właśnie ta forma sylogizmu albo jest pozorna, albo zniekształca tok myślowy, albo zawiera błąd *petitionis principii*. Czy jest zresztą sens, żeby za wszelką cenę dążyć do ujęcia każdego procesu uzasadniającego w formę już nie tylko sylogizmu, ale jakiegokolwiek dowodu formalno-dedukcyjnego? Dziwne jest to, że w neoscholastycznym wykładzie filozofii tak uporczywie podkreśla się właśnie zabiegi dyskursywne a nie postępowanie wymienione w owym punkcie pierwszym. Wpłynęły chyba na to najbardziej względy historyczne (perypatetycka teoria demonstracji jako jedynego dowodowego zabiegu naukotwórczego) i psychologiczne. Metoda scholastyczna była w ciągu wieków ideałem uzasadniania i porządkowania. Nic też

---

stotelesa (Met. IV, 5 i 6) lub w *Principia Mathematica*, Cambridge 1925, I, 59.

[44] Nie zawsze zresztą perypatetycy uważali, że da się to ująć w sylogizm. Zob. D. Webering, *Theory of Demonstration according to William Ockham*, New York 1953, s. 4.

dziwnego, iż tak mocno związała się z wykładem filozofii, że tę ostatnią dostosowano do metody a nie odwrotnie. Nie można również powiedzieć, żeby dla pewnego typu mentalności, a zwłaszcza wykazujących zamiłowanie do zwięzłych formułek sylogistycznych taka forma uzasadniania tez nie zaspokajała ich zapotrzebowania na ścisłość, skoro nie znają innych wzorów precyzji dla dokonania porównań [45]. Niewątpliwie odgrywa tu nadto rolę fakt, że omawiane operacje spełniają jednocześnie funkcje systematyzacyjne i analityczno-uwyraźniające.

Na koniec warto jeszcze raz przypomnieć, iż występując przeciw dowodowi jako typowej operacji uzasadniania filozoficznego neguje się przede wszystkim jego autonomiczność, formalność i wystarczalność. Nie znaczy to jednak, że uzasadnianie używane zwykle w filozofii ma posiadać charakter czysto perswazyjny tego typu, o jakim mówi się w odrodzonej retoryce, czyli teorii argumentacji (innych niż logiczno-formalne, skutecznych środkach racjonalnego przekonywania, głównie uwzględniających odbiorcę argumentacji). Uzasadnianie filozoficzne zawiera coś z charakteru dowodowego i zarazem argumentacji retorycznej. Ale znowu nie jest tym, co w XIV w. wyrażano przy pomocy terminu *probatio*, który oznaczał coś pośredniego między *demonstratio* a *persuasio* [46]. Najczęściej uprawomocnianie tez w filozofii może składać się z rozmaitych dyskursywnych operacji dowodowych, lecz jedynie jako pomocniczych i przygotowawczych w stosunku do aktu intelektualnej intuicji przedmiotowej oczywistości tezy [47]. Dlatego te czynności uzasadniania właściwiej byłoby zwać pokazywaniem oczywistości, naprowadzaniem intelektu na właściwą drogę, analizowaniem filozo-

---

[45] Nie znaczy to, iż nie uznaje się w określonych przypadkach olbrzymich walorów dydaktycznych metody scholastycznej.

[46] Takie rozumienie *probatio* zdaje się prezentować Duns Szkot. Dla Ockhama zaś *probare* to chyba tyle, co odkrywać konieczność zdania nie przez przyjęcie go jako *primum principium* ani jako jego konsekwencji ścisłej lecz wychodząc z faktów wykazać niemożliwość zdania sprzecznego z danym.

[47] Takie ujęcie zdają się potwierdzać teoretyczne wypowiedzi Tomasza z Akwinu (przynajmniej niektóre). Wiele analogii znaleźć również można z uwagami Kartezjusza (pomijając oczywiście subiektywizm aktu oczywistości) oraz ze stylem postępowania fenomenologów (odrzucając jednak występujące u nich niekiedy momenty aprioryzmu).

ficznie ujętych treści[48]. A przy tym typowe uzasadnianie filozoficzne doprowadzone do końca można nazwać dedukcją, o ile ma się na uwadze tylko jego niezawodność, tak jak dałoby się podciągnąć je pod miano indukcji, gdyby chodziło jedynie o podkreślenie empirycznego jego wyjściowego punktu oparcia.

---

[48] W sprawie sposobu analizowania por. cyt. artykuł Czeżowskiego.